Nr 19. Kraków, niedziela 22 września 1912. Rok V.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Przymus organizacyjny.

Dążnością zorganizowanych robotników jest swych niezorganizowanych kolegów doprowadzić do organizacyi i musi to każdy bezstronny człowiek uważać za słuszne i naturalne. Różnorodność zdań w tym względzie powstaje dopiero przy ocenianiu środków, używanych dla osiągnięcia tego celu. Wszyscy prawie burżuazyjni socyalpolitycy jednogłośnie zgadzają się, że używanie jakiegokolwiek przymusu celem pozyskania członków jest złe i niemoralne i jako jedyny dozwolony środek widzą oni wyłącznie w agitacyi, nakłanianiu i przekonywaniu. A ponieważ organizacye zawodowe wolność koalicyi zamienić chcą na przymus koalicyi, i prawo koalicyi na obowiązek koalicyi, — dlatego dążenia takie, jako wrogie pojęciu wolności — należy jak najenergiczniej zwalczać.

Na pozór rozumowanie powyższe zdaje się mieć pewną racyę i dla każdego wolnomyślnego człowieka brzmi dosyć przyjemnie. W obecnych czasach, gdzie ogromną uwagę zwraca się na wolność osobistą i prawo stanowienia każdego o sobie, każde odparcie przymusu znajdzie zawsze uznanie, — ludzie uciskani, żyjący pod wiecznym przymusem, muszą bowiem tęsknić do wolności. Niestety dążenia te i tęsknoty w obecnym ustroju, gdzie człowiek zależny jest od człowieka, urzeczywistnione być nie mogą. Dlatego wolność nie jest znakiem czasów obecnych, — przeciwnie, wszędzie przymus, — przymus na każdym kroku i na każdem polu. **Równocześnie, kiedy ze wszystkich stron słychać hymny na cześć wolności, — my jęczymy w kajdanach, które tylko przy wspólnem postępowaniu i solidarności możemy pokruszyć.** Tylko nieznający życia idealiści mogą mówić dzisiaj o bezwzględnej, nieograniczonej wolności; my jako politycy realni wiemy, że w pewnej mierze musimy ograniczyć swą wolność na rzecz ogółu, jeżeli chcemy podnieść swe życie na wyższy stopień. Z uznania tej twardej konieczności wynikła właśnie myśl organizacyi, wspólności postępowania i podporządkowania interesów jednostki interesom całej klasy.

Nowoczesna organizacya zawodowa z całą świadomością, by dojść do swego celu, ogranicza prawa i wolność jednostki. Robotnik sam nie decyduje o wysokości płacy ani o stosunkach pracy, gdyż płacę, czas pracy i t. p. oznacza większość w zawartych umowach, — musi unikać pewnych miejscowości, gdzie toczy się walka, musi stosować się do przepisów, ustanowionych przez większość, kiedy i jak może porzucić pracę, — jednem słowem, na każdym kroku spotyka się z ograniczeniem swej osobistej wolności na rzecz interesu ogółu. I jakkolwiek niejednemu w danej chwili przymus ten może wydać się przykrym i ciężkim — to przecież niemniej jest on koniecznym, jeżeli ma być osiągnięty cel ogólny — podniesienie ekonomiczne całej klasy robotniczej. Sama wolność posunięta nawet do ostatecznej krańcowości — dziś wszystkich potrzeb człowieka zaspokoić nie może, bo rzeczywiście, by módz żyć i być wolnym, trzeba zrzec się obecnie części swych praw i swojej wolności. Przez jedność do wolności, jest hasłem, pod którem kroczy nowoczesna klasa robotnicza.

Nie walka jednostki wyciska piętno na dzisiejszem społeczeństwie, lecz walka ogólna. Wystarczy porównać stanowisko „wolnego“ robotnika niezorganizowanego wobec przedsiębiorcy ze stanowiskiem „skrępowanego“ organizacyą, aby zobaczyć, jaką siłę dało temu ostatniemu zrzeczenie się z części swej wolności. Niezorganizowany jest zabawką w rękach przedsiębiorcy, jest zdany na jego łaskę i niełaskę i więcej swej wolności musi oddać swemu przedsiębiorcy, niż oddałby jej w organizacyi na rzecz swoich kolegów.

Gdy się to uwzględni, — to musi się dojść do przekonania, że przymus organizacyjny nie jest czemś tak strasznem, jak się to chce przedstawiać. Naturalnie przymus ten musi być tylko natury moralnej i nie powinien przerodzić się w gwałt. Biciem, wyzwiskami lub pogróżkami do wstąpienia do organizacyi przymuszać nie trzeba. **Naodwrót jednak należy i musi się wykonywać przymus moralny na ludziach, którzy do organizacyi należeć nie chcą. Dzięki organizacyi innych zyskują oni również lepsze warunki pracy i w ten sposób bez trudów i bez ofiar ze swej strony korzystają z pracy innych.** Pomijając całą nieuczciwość takiego postępowania, — trzeba uznać, że zorganizowani robotnicy mają prawo powiedzieć swym niezorganizowanym kolegom: **albo wspólnie z nami pracować będziecie w organizacyi dla wspólnego naszego dobra, — albo niema dla was miejsca, nie możecie korzystać z tych owoców, które my dzięki organizacyi wywalczyliśmy.**

Zapewne że jest to przymus, lecz przymus dobry, rozumny i moralny. Obowiązek posyłania dzieci do szkoły jest również przymusem, a przecież dziś nie znalazłby się chyba ani jeden rozumny człowiek, któryby chciał zwalczać przymus szkolny w imię tego, że

PO PRACY.

Dzieci już śpią. Żona jeszcze krząta się po izbie, ciemnej, wilgotnej suterynie, lecz i ona za chwilę położy się na spoczynek po całodziennych troskach i mrówczej krzątaninie.

On tylko siedzi jeszcze i będzie siedział długo, bo nigdy nie ległby do snu pierw, nim przeczyta swoją gazetę. Spaćby nie mógł, choć taki spracowany i zmęczony. To był jego codzienny odpoczynek po wytężającej warsztatowej pracy. Przy świetle małej, kopcącej lampki, z oczyma zaczerwienionemi, siedzi zgarbiony i czyta, a raczej sylabizuje „czarne dyabełki“, jak nazywa litery. Bo dawniej czytać nie umiał, bo wychowany w biedzie wzrósł bez szkoły i takim też poszedł w świat za chlebem, za szczęściem. — Więc ciemny był jak „tabaka w rogu“, nigdy nieświadom tego, co się w życiu działo. Dopiero w późniejszym już wieku, kiedy już „obsiadły“ go żona i dzieci, nauczył się tej sztuki od jednego towarzysza pracy. Odtąd nie mógł zrozumieć, jak mógł żyć dawniej, nic nie czytając i dziwił się niezmiernie, słysząc, że są robotnicy, którzy czytać umieją, a nie czytają. O, on by teraz bez czytania nie wytrzymał. Czytanie gazety „swojej“ stało się dla niego potrzebą taką samą, jak jedzenie, picie, spanie. Czytając zapomniał o wszystkiem, nawet o żonie i dzieciskach, pismo swoje kochał równie silnie, jak tych swoich najdroższych. Bo i jakże jej nie kochać, kiedy ona opowiada mu o rzeczach, o których przedtem nawet mu się nie śniło, kiedy ona otwarła przed jego oczyma nowy świat myśli i pojęć, kiedy ona dała mu poznać prawdę. Czytając ją, przejrzał zupełnie tak samo, jak przeziera ślepy.

Jakim że on to był dawniej. Aż wstyd powiedzieć: głupiutkim jak but, pokornym, milczącym jak ten wół, który dźwiga jarzmo i nigdy się nie skarży, bo myśli, że tak być musi. I on również nie myślał że — jak to nieraz słyszał na kazaniu w kościele — wszyscy ludzie nie mogą być sobie równymi, że muszą być wyżsi i niżsi, bogaci i biedni, uczeni i głupi. A jego gazeta tymczasem powiedziała mu coś całkiem innego: że każdy największy biedak jest takim samym człowiekiem, jak majster, fabrykant, hrabia, cesarz, a nie niższym. I niech mu teraz kto powie, że to nie prawda. Dałby mu pamiątkę!

Bywało, żona w łóżku już, powiada:

— Chodź, stary, spać! Napracowałeś się dość, trza ci odpocząć.

On odpowiada:

— Zaraz matko, zaraz, tylko skończę. — Musi dokończyć tych pięknych rzeczy, jakie tu stoją.

I czyta dalej słowa to płomienne i huczące jak burza, to znów słodkie i pieszczotliwe jak szczebiot jego małej Zośki.

— Tak, tak, to prawda, — mruczy nieraz do siebie — tak ma być i tak musi być!

Biedny jest, nie zarabiał wiele, a czasy takie ciężkie. Od kilku już lat mieszka tu, w tej stęchłej suterynie, bo na lepsze mieszkanie nie stać go. I żyje jak może, licho, nędznie, aby powiązać koniec z końcem, aby dzieci przynajmniej z głodu nie marły. Ale na gazetę musi odłożyć te parę groszy, o, musi. Bo jakże! Jak się nafty nie kupi i lampy nie zapali, to w izbie będzie ciemno i na nic cała robota. Dla mózgownicy także trzeba światła, a światła bez nafty czy oleju nie będzie, no a takim olejem, jak sobie to myśli, może być tylko nasza robotnicza gazeta.

Nieraz, gdy żona ma czas posłuchać, to i jej przeczyta pomału lub opowie, a ona słuchając, kiwa głową i wzdycha:

— Oj, żeby to tak było, żeby to tak było, jak tam stoi.

— Będzie, jako żywo! — zaręczył gorąco.

A gdy już wszystko przeczyta, wtedy kładzie się spać. I śni mu się, że wszyscy robotnicy stali się zgodni jak bracia, i śni mu się cudny szum jego sztandarów, zatknięty na trupie potworu zwanego kapitalizmem.

krępuje on wolność osobistą dziecka. Tu nie dziecko, lecz społeczeństwo decyduje, które mówi: ja chcę mieć rozumnych i światłych członków. Tem samem prawem słusznym jest przymus wywierany przez robotników zorganizowanych na tych, którzy nie chcą do organizacyi przystąpić. **Klasa robotnicza ma prawo powiedzieć, tak samo jak społeczeństwo odnośnie do kształcenia dzieci, — ja chcę mieć świadomych i zdolnych do walki o swój byt, o byt całej klasy członków — i dlatego mam prawo zmuszać ich do należenia do organizacyi, nawet wbrew ich woli.** Przymus koalicyi, przymus organizacyi nie jest zatem czemś zdrożnym, lecz przeciwnie jest prawem, które klasa robotnicza może i powinna wykonywać wobec swoich członków. **I z pewnością, tak jak dziecko wdzięczne jest kiedyś społeczeństwu za to, że zmusiło je do kształcenia się, — tak samo robotnik doszedłszy do świadomości, wdzięcznym będzie swoim kolegom, że zmusili go do wstąpienia do organizacyi i dali mu przez to do ręki broń w walce o wspólny interes całej klasy robotniczej.**

Z ruchu cennikowego.

W Grazu, jak już donosiliśmy w poprzednim numerze, strejk zakończył się zwycięstwem robotników. W kilku mniejszych warsztatach walka przeciągła się jeszcze dłużej, lecz i tu majstrowie nawet tacy, którzy zawarli poprzednio umowę z chrześcijańsko-socyalnymi i zobowiązali się zatrudniać robotników tylko z chrześcijańskiego związku przychodzą obecnie, by zawrzeć umowę z naszą organizacyą, przekonawszy się, że tylko w niej można znaleźć prawdziwie uczciwych i zdolnych robotników. Chrześcijańsko-socyalni za swą zdradę doczekali się więc kopniaka od majstrów.

W Innsbrucku strejk trwa już dwunasty tydzień. Robotnicy trzymają się doskonale i majstrowie mimo usilnych starań nie mogą znaleźć strejkbrecherów. Sprowadzonych strejkbrecherów z Hamburga spotkał ten sam los, co w Nesselsdorfie, zostali wyrzuceni i dziś ani jednego z nich niema już w Innsbrucku. Zrozpaczeni majstrowie, widząc, że solidarności robotników nie mogą złamać udali się po instrukcye do związku przedsiębiorców w Wiedniu, lecz i tu niewiele im poradzono.

Teraz więc, kiedy robotnicy mimo kilkunastotygodniowej walki nie chcą odstąpić od tych żądań, majstrowie, podobnie jak to zresztą widzieliśmy niejednokrotnie w innych miastach, skarżą się, że żądania robotników są przesadne, że przemysł stolarski nie wytrzyma 53-godzinnego czasu pracy, że robotnicy miejscowi są niezdolni itp. Wszystko to jednak nie pomoże i wcześniej czy później, żądania robotników będą musiały zostać spełnione. Walka w Innsbrucku trwa więc dalej, przyjazd surowo wzbroniony.

Również w strejku w **Nesselsdorfie** dotąd nie nastąpiła zmiana. Akcye fabryki ustawicznie spadają i tak znowu obecnie spadły o dalsze 30 kor., czyli od chwili wybuchu strejku spadły już razem o 130 kor. na sztuce i prawdopodobnie wkrótce staną się zupełnie bezwartościowymi świstkami. I to wszystko dzięki uporowi jednego człowieka, który nie chce zrozumieć, że Nesselsdorf nie leży na księżycu i że w nim również muszą być zaprowadzone warunki pracy podobne, jak we wszystkich innych austryackich fabrykach wagonów.

Mimo nieudałej próby ze sprowadzonymi strejkbrecherami z Hamburga, dyrektor ciągle jeszcze myśli o puszczeniu fabryki w ruch przy pomocy nowych łamistrejków. W ostatnich dniach udało mu się pozyskać kilkunastu ciemnych robotników z Bukowiny, którzy jednak do żadnej odpowiedzialnej pracy nie są zdolni i zaledwie mogliby w fabryce pracować jako robotnicy dzienni. Cała nadzieja dyrekcyi opiera się obecnie na tem, że uda się jej pozyskać robotników wśród wypuszczonych z wojska rezerwistów. We wszystkich prawie komendach ogłoszono bowiem wychodzącym rezerwistom, że mogą otrzymać dobrą i stałą pracę w nesselsdorfskiej fabryce wagonów, nie mówiąc naturalnie o tem, że będą tam musieli spełniać rolę łamistrejków. Lecz i ta nadzieja okaże się zwodniczą, gdyż na tamtejsze płace żaden robotnik się nie zgodzi. A sprowadzonym łamistrejkom dyrekcya nie chce już płacić więcej, przeciwnie, otrzymują oni tylko lon, bardzo mały, bez premii i bez żadnych dodatków.

Strejk odbił się również na majstrach i urzędnikach, którym obecnie zredukowano płace do połowy. Jest to bardzo dobrze i pedagogicznie, gdyż pokazuje się tym ludziom na przykładzie, że na pensye ich muszą pracować setki robotników, a skoro tych brak, brak i pieniędzy na ich utrzymanie. A robotnicy po 18-tygodniowej walce ani na chwilę nie myślą o złożeniu broni. Mimo prowokacyi żandarmów i władz ogół strejkujących trzyma się doskonale w tem przekonaniu, że przecież poniesione ofiary nie mogą pójść na marne i zwycięstwo musi stać się udziałem walczących. Ci nowocześni bohaterzy, którzy wśród niesłychanego zaparcia potrafili piąty miesiąc wytrwać w walce, nie mogą zostać pokonani.

Przyjazd do Nesselsdorfu wzbroniony.

W Sadogórze lokaut w firmach P. Glatter i B. Brejtner trwa dalej, niech więc nikt u tych dwóch majstrów roboty nie przyjmuje.

Pakierzy mebli w Wiedniu, którzy dotąd pracowali w bardzo ciężkich warunkach, wnieśli do wszystkich firm żądania skrócenia czasu pracy i podwyżki płac. Przedsiębiorcy, którzy wzajemnie nienawidzą się, nagle połączyli się w stowarzyszenie i zamierzali stoczyć walkę z robotnikami. Zwyciężyła jednak zimna rozwaga i po przeprowadzonych pertraktacyach majstrowie woleli zawrzeć umowę, niż narażać się na walkę, której rezultat z góry był do przewidzenia.

Kwartalne sprawozdanie Związku.

W sprawozdaniu za pierwszy kwartał b. r. pisaliśmy, że nadzieje przywiązywane do dobrej konjuktury tegorocznej niestety nie spełniły się. Tosamo powtórzyć musimy i obecnie w sprawozdaniu za drugi kwartał. Pomijając wyniki finansowe, znowu należy stwierdzić, że liczba zapłaconych wkładek spadła. Bardzo wielu członków przypisuje stan ten wyłącznie ruchowi separatystycznemu, twierdząc, że gdyby nie separatyzm czeski, organizacya stale by się wzmagała. Prawda, że ruch ten rozdzierający jednolitość organizacyi, w znacznym stopniu powoduje ubytek liczby członków w naszym związku, lecz nie on tylko jest wyłączną tego przyczyną. Nie mało przyczyniają się do tego również sami nasi członkowie. Wszędzie prawie zauważyć się daje taką obojętność, taką opieszałość w spełnianiu obowiązków, że wprost zrozumieć tego niepodobna. Zdarza się nawet, że wielu z pośród naszych członków jakkolwiek nie wprost, to pośrednio przez swe postępowanie ułatwia separatystom ich destrukcyjną robotę, tamując przez to, jakkolwiek nieświadomie, rozwój samym sobie. Gdyby członkowie naprawdę trochę więcej troszczyli się o swą organizacyę, aniżeli dotychczas, to z pewnością wyniki naszej pracy byłyby zupełnie inne.

Właśnie w tych grupach, w których ustawicznie prowadzi się walkę z separatystami i ciągle dysputuje się o separatyzmie, bardzo wielu członków wprost mówi: „Poco my się mamy mieszać do tego i kłócić“ — i opuszczają zebranie, zostawiając pole zapaleńcom, którzy zazwyczaj są za młodzi i za mało mają doświadczenia, by módz powziąć jakieś rozważne postanowienie. Ci, którzy nie chcą się kłócić, są zwykle starsi, rozumniejsi i bardziej wpływowi koledzy i przez zabranie głosu w dyskusyi mogliby niejednemu przeszkodzić, co później zgubnie oddziałuje na organizacyę. Każdy rozumie, że uczestniczenie w zgromadzeniach, na których operuje się wyzwiskami, przekręcaniami faktów i pogróżkami, nie należy do przyjemności i wielu bardzo dzielnych członków traci skutkiem tego zaufanie do organizacyi, obojętnieje i zwolna się usuwa, płacąc coraz niedbalej swe wkładki. Obok tego nie mniej źle oddziałuje na rozwój organizacyi stan, że członkowie czas, przez który wedle statutu wolno zalegać z wkładkami, wyzyskują aż do ostatniego tygodnia i ustawicznie są z wkładkami w tyle. Jeżeli wtedy zajdzie jakiś wypadek, choroba, brak pracy, lub jakieś nieszczęście w rodzinie, to członek nie może już zapłacić wkładki, a ponieważ zalegał po ostatni dozwolony tydzień, przekracza więc ten czas i traci swe prawa. A jeżeli nie uwzględni się następnie życzeń takiego kolegi, to obraża się i na długie lata dla organizacyi jest już stracony.

Jak wspomnieliśmy, liczba wkładek w drugim kwartale znowu spadła. Ogółem zapłacono za kwartał sprawozdawczy 31.786 wkładek, w przeciwstawieniu do 326.695 wkładek w I kwartale tego roku. W r. 1911 w ciągu II kwartału zapłacono 342.066 wkładek, w r. 1910 — 332.444 i w roku 1909 — 336.689. Jak z tego widać, stały ubytek, który występuje tem jaskrawiej, jeżeli za podstawę porównania przyjmie się rok 1911. Wpisów pobrano 3086 w przeciwstawieniu do 3145 w poprzednim kwartale. Ogólny dochód Związku wynosił w kwartale sprawozdawczym 127.147·17 K, rozchód 104.277·32 K, a zatem nadwyżka kasowa 22.869·85 K. W tych samych kwartałach w latach poprzednich stosunek był następujący: w roku 1911 przychód 137.822·65 K, rozchód 124.715·09 K, nadwyżka 13.107·56 K; w r. 1910 przychód 133.695·30 K, rozchód 122.538·85 K, nadwyżka kasowa 11.156·95 K; w roku 1909 przychód 107.540·98 K, rozchód 112.932·43 K, deficyt 5.391·45 K.

Z tego zestawienia widać, że dobra konjuktura przemysłowa odpowiednio oddziałała na finanse związku, jakkolwiek nastąpił równocześnie ubytek liczby zapłaconych wkładek. Jeżeli za podstawę weźmie się liczbę wkładek, to trzeba również skonstatować, że nastąpił ubytek członków. O ile i w których miejscowościach liczba członków spadła, omówimy w naszych pismach zawodowych w najbliższym czasie, gdy uskutecznione zostanie zestawienie liczby członków wedle list czerwcowych. Skoro tylko obliczenie to zostanie skończone, natychmiast o rezultacie jego powiadomimy członków, by dać im możność do przedsięwzięcia odpowiednich środków zaradczych. W wydatkach spadła tylko kwota na zapomogi dla bezrobotnych, a mianowicie z 63.286·86 K na 28.558·30, tj. więcej, aniżeli o połowę. W tym samym kwartale w latach poprzednich wydano na zapomogi dla bezrobotnych: w roku 1911 — 37.897·99 K, w r. 1910 — 40.679·11 K i w r. 1909—37.176·94 K.

W bieżącym roku mamy zatem kwotę wypłaconą na zapomogi dla bezrobotnych najniższą. Wydatki natomiast na inne cele wzrosły, i to znacznie tak, że w niektórych pozycyach wprost się podwoiły.

Zapomoga podróżna z 3298·83 K w pierwszym kwartale wzrosła na 6742·12 K w drugim kwartale, podobnie wzrosły koszta przesiedlenia z 1208·20 K na 2766·04 K. Zapomoga dla rezerwistów podniosła się z 70 K na 2170 K. Wydatki na cele oświatowe i środki kształcenia wzrosły o 711·78 K i wynoszą obecnie 17.322·85 K, wydatki na agitacyę o 261·01 K i wynoszą 3969·21 K. Wydatki na administracyę wynoszą 17.285·98 K, a zatem w porównaniu do poprzedniego kwartału spadły o 1970·31 K. Wydatki na fundusz solidarności, wkładki do państwowej komisyi członków zawodowych i do grup miejscowych

Sprawozdanie kasowe Związku Robotników Drzewnych w Austryi

za czas od 1 kwietnia do 30 czerwca 1912 r.

DOCHODY	Koron		
I. Fundusz związkowy.			
Wkładki.			
307.504 wkład. à 40 h.	123.001·60		
4.001 „ à 18 h.	720·18		
6.356 „ à 15 h.	953·40		
3.027 wpis. à 50 h.	1.513·50		
59 „ à 30 h.	17·70		
39 duplik. à 30 h.	11·70	126.218·08	
Procenty.			
Z kasy oszczędności .	.	389·41	
Różne dochody.			
Różne	.	539·68	127.147·17
II. Fundusz chorych.			
Wkładki.			
4.001 wkład. à 18 h.	720·18		
249.517 „ à 16 h.	39.922·72		
6.356 „ à 10 h.	635·60	.	41.278·50
III. Fundusz pism zawod.			
Abonament grup . .	15.828·50		
Abonament pojedyn. .	50·59		
Inseraty	286·40		
Różne	85·90	.	16.251·39
Suma dochodów .	.	.	184.677·06
Stan majątku			
d. 1 kwietnia 1912 r.			
a) fundusz związkowy .	201.732·10		
b) fundusz chorych . .	13.921·79		
c) fundusz prasowy . .	43.598·83	.	259.252·72
Razem . .	.	.	443.929·78

WYDATKI	Koron		
I. Fundusz związkowy.			
Zapomogi.			
Zapomoga dla bezrobotnych	28.558·30		
Zapomoga dla podróżnych	6·742·12		
Koszta przesiedlenia .	2.766·04		
Zapomoga dla rezerwistów	2.170·—		
Zapomoga nadzwyczajna	1.252·99		
Obrona prawna . . .	560·74	42.050·19	
Wydatki oświatowe.			
Kursy i odczyty . . .	270·30		
Pismo zawodowe i abonament	16.956·92		
Biblioteka	95·63	17.322·85	
Koszta agitacyi.			
Koszta zgromadzeń .	1.745·96		
Do komisyi okręg. . .	1.321·68		
Subwen. dla sekretar. .	365·—		
Delegacye	536·57	3.969·21	
Koszta administracyi.			
Odszkodow. kasyerów.	2.094·97		
Pensye etc.	9.130·—		
Administracya (druki, lokale)	6·061·01		
	17.285·98		
Dodatek na administracyę z funduszu chorych	2.063·92	15.222.06	
Wkładki organizacyi.			
Do komisyi zawodowej	3.178·61		
Do funduszu solidarności	3.178·61		
Do międzynarodowej unii	577.22	6·934·44	
Do zarządów grup miejscowych . . .	.	18.631·23	
Różne wydatki.			
Różne.	.	247·34	104.277·32
II. Fundusz chorych.			
Zapomogi dla chorych .	34.760 70		
Koszta pogrzebowe .	2.630·—		
Dodatek na administr.	2.063·92	.	39.454·62
III. Fundusz pism zawod.			
Koszta druku	9.020·55		
Redakcya	2.000·—		
Administracya . . .	1.332·—		
Ekspedycya	1.804·24		
Porto	1·034·78		
Honorarya	114.80		
Kary	5·—		
Abonament	138·80		
Wydatki administr. .	508·47	.	15.958·64
Suma wydatków . .	.	.	159.690·58
Stan majątku			
d. 30 czerwca 1912 r.			
a) fundusz związkowy .	224.601·95		
b) fundusz chorych . .	15.745·67		
c) fundusz prasowy. .	43.891·58	.	284.239·20
Razem . .	.	.	443.929·78

skutkiem mniejszej ilości wkładek, spadły naturalnie również.

W funduszu chorych znowu i w tym kwartale była pewna nadwyżka dochodów. Liczba wkładek w tym funduszu nie spadła tak znacznie jak w funduszu związkowym: ogółem bowiem zainkasowano 259.874 wkładek w przeciwieństwie do 264.971 w poprzednim kwartale, a zatem tylko o 5097 wkładek mniej. Suma dochodów wynosiła 41.278 50 K, rozchodów 39.454·62 K, a zatem znowu mamy nadwyżkę pewną 1823·88 K.

Stosunek ten w tymsamym kwartałe w latach poprzednich przedstawiał się następująco: w r. 1911 dochód 37.585·10 K, rozchód 43.382·75 K, deficyt 5.797·65 K; w r. 1910 dochód 36.010·58 K, rozchód 41.022·37 K, deficyt 5 011·79 K; w r. 1909 dochód 31.104·04 K, rozchód 45 246·70 K, deficyt 14.142·66 K. — A zatem i w tym kwartale po raz pierwszy dopiero zdołaliśmy osiągnąć pewną, choć nieznaczną nadwyżkę kasową. Wydatki na zapomogi dla chorych spadły o 2.199·06 K, zaś na koszta pogrzebowe wzrosły w porównaniu do pierwszego kwartału o 470 K. Powstałą więc nadwyżkę w funduszu chorych należy sprowadzić do tego spadku zapomóg. Fundusze pism zawodowych nieco się zwiększyły i nadwyżka wynosiła w nich 292·75 K.

Stan kasowy poszczególnych funduszów w porównaniu do pierwszego kwartału poprawił się zatem, gdyż wszystkie fundusze wykazują nadwyżkę, choć nadwyżka ta w funduszu chorych i prasowym jest bardzo mała. W trzecim i czwartym kwartale należy się spodziewać, że sytuacya będzie jeszcze korzystniejsza, jeżeli przyjmiemy ten sam stosunek, co w latach poprzednich, że te oba ostatnie kwartały były zawsze znacznie lepsze od pierwszych.

Jeżeli porównamy teraz wyniki kasowe za pierwsze półrocze roku 1912 z rokiem 1911, to sytuacya w roku bieżącym przedstawia się wcale dobrze. Jeżeli dalej uwzględnimy, że w czerwcu 1911 nastąpił rozłam w organizacyi w Czechach, gdzie Związek odrazu stracił większą ilość członków, to widzi się, że uciecha separatystów, że związek nasz upada, niezupełnie jest uzasadniona. W pierwszem półroczu 1911 wpłynęło razem wkładek 686.596, podczas gdy w tym samym czasie 1912 roku 644.556, a zatem mniej tylko o 42.040 wkładek. Jeżeli obliczymy to na członków, to ten ubytek wkładek odpowiada mniej więcej ubytkowi 16,6 członków w porównaniu początku roku 1911, tj. czasu, gdy w Czechach organizacya była jeszcze jednolita.

Dochód w funduszu związkowym wynosił w pierwszem półroczu 1912 — 259.699·72 K, rozchód 239.220·62 K, a zatem nadwyżka kasowa 20.479·10 K. W tym samym czasie w roku 1911 dochód wynosił 277.871·01 K, rozchód 268·403·52, nadwyżka kasowa zatem tylko 9.467·49 K.

W funduszu chorych dochód wynosił w pierwszem półroczu 1912 roku 83.325·46 K, rozchód 80.676·72 K, nadwyżka kasowa 2648·74 kor. W tym samym czasie roku 1911 dochód wynosił 75.473·68 K, rozchód 88.532·62 K, a zatem w funduszu tym był niedobór 13.058·94 K.

Jakkolwiek więc stan finansowy można nazwać pomyślnym, to przecież okoliczność, że zmniejszył się przychód, jest nader zasmucająca i powinna nas wszystkich zachęcić do tem wydajniejszej i energiczniejszej pracy agitacyjnej. Właśnie teraz, gdy zaledwie tylko kilka miesięcy dzieli nas od roku 1913, w którym przedsiębiorcy chcą stoczyć generalną walkę z organizacyami robotniczemi, obowiązkiem naszym jest starać się o wzrost naszych sił tak, byśmy z walki tej mogli wyjść zwycięsko.

KORESPONDENCYE.

Cieszyn. Stosunki w tutejszych fabrykach mebli należą może do najgorszych w całej Austryi. Długi dzień roboczy, niskie płace oraz brutalne obchodzenie się majstrów z robotnikami są nagrodą za ciężką pracę potulnych robotników. Chcąc przysporzyć akcyonaryuszom dywidendy, zaprowadzono t. zw. roboty „pofajrantowe", aby zaś uniknąć przyjmowania większej liczby nowych robotników, musi prawie połowa robotników pracować nietylko do g. 9 wieczór, ale nawet w niedzielę i święta. Na robotników sprzeciwiających się pracować w niedzielę lub święta nakłada się pieniężne kary. Akordy są tak układane, że robotnik przy największym wysiłku nie może dwóch koron zarobić, co przy dzisiejszej drożyźnie absolutnie nie może wystarczyć.

Dużo winy ponoszą jednak sami robotnicy, gdyż mimo znacznej liczby robotników i robotnic zajętych w tych fabrykach, jest niecałe sto zorganizowanych. I nic dziwnego, że warunki pracy pogarszają się coraz bardziej. Przedsiębiorcy mając swoich szpicli,

którzy im donoszą ile robotników jest w organizacyi i ile ich na zgromadzenia uczęszcza, zdzierają spokojnie skórę z niebroniących się robotników, wiedząc dobrze, że niezorganizowanych robotników nie ma się co obawiać. Ale inaczej panowie mówią, gdy mają z silną organizacyą robotników do czynienia, czego nie tak dawno mieliśmy przykład tu w Cieszynie. Gdy zeszłego roku wyzysk robotnic podniósł się niesłychanie, to one prawie wszystkie wstąpiły do organizacyi, co widząc przedsiębiorcy poprawili płace i stosunki w fabryce za pierwszą interwencyą organizacyi. Lecz stało się to, co się tak często dzieje, robotnice widząc, że im lepiej, prędko zapomniały o tem, co mają organizacyi do zawdzięczenia i jedna po drugiej opuściły nasze szeregi i dziś nie mamy ani jednej kobiety w organizacyi robotników drzewnych.

Rozumowanie takie, jeżeli robotnicy zorganizowani coś wywalczą to się i niezorganizowanym dostanie, jest niesłuszne i pogardy godne. Bo nie godzi się czekać, aż zorganizowani koledzy narażając się na różne przykrości ze strony kapitalistów, wywalczą większy kawałek chleba, aby z nimi zasiędnąć i zjadać to co zapomocą organizacyi inni zdobyli. Tak robią tylko pasożyty, zaś robotnicy powinni stanąć jak jeden mąż i ręka w rękę zdobywać to, co się im należy. Więc naprzód do organizacyi, a jak nikogo nie braknie w naszych szeregach, to lepszy byt i wolność w naszych rękach.

Bochnia. Staraniem Komitetu agitacyjnego dla zachodniej Galicyi zwołano zgromadzenie w niedzielę dnia 8 września do Czytelni robotniczej, na którem referował tow. Kmiecik. Wobec kilkunastu stolarzy omówił szczegółowo znaczenie organizacyi zawodowej w dzisiejszej walce o byt. Referent wspomniał, że w Bochni już raz krakowscy towarzysze założyli stacyę płatniczą, która miała warunki rozwoju, lecz mimo to, z braku chętnych do pracy i zajęcia się organizacyą, stacya ta po kilku miesiącach upadła. Dziś powinni towarzysze bocheńscy zrozumieć, że gdy na całym świecie robotnicy się organizują i im nie wolno zostać w tyle, lecz muszą wstąpić do wspólnych szeregów i walczyć o lepsze warunki bytu. Gorące słowa referenta poskutkowały i zaraz na miejscu wpisało się kilkunastu towarzyszy do związku.

Obowiązkiem tych towarzyszy jest pracować obecnie nad tem, by i reszta stolarzy bocheńskich zrozumiała swój interes i przystąpiła do organizacyi, a niech będą pewni, że wspólnemi siłami zdobędą lepsze warunki pracy i płacy. Towarzyszom z nowej stacyi zasyłamy życzenia, aby teraz wytrwali i organizacyę swoją utrzymali.

Jasienica. (Wybory do sądu przemysłowego). Dnia 22 i 23 września odbędą się wybory do sądu przemysłowego w Bielsku, to też macherzy klerykalni wytężają wszystkie siły, aby i tym razem przeprowadzić wybór swoich kreatur. Przed dwoma laty dzięki niedbalstwu naszych towarzyszy i ciemnocie mas robotniczych, dla których rozkaz rzucony z ambony był święty, klerykałom udało się przy pomocy gwałtów i oszustw wyborczych przeprowadzić swoich kandydatów w grupie wielkiego przemysłu. W przemyśle drobnym jednak przeszła lista kandydatów postawionych przez naszą organizacyę. To też obecnie klerykali agitują jak wściekli, by zdobyć i tę grupę jeszcze i sąd przemysłowy zamienić na swoją placówkę.

Na ubiegłą niedzielę zwołali klerykali zgromadzenie z porządkiem dziennym: Dlaczego należy do sądu przemysłowego wybierać robotników chrześcijańskich. Na zgromadzenie to poszli i nasi towarzysze dowiedzieć się, co chrześcijaństwo ma wspólnego z sądem przemysłowym. Lecz referenci klerykalni Martinek i jakiś Puzyniak mało mówili o sądzie przemysłowym, lecz za to wyleli cały stek zwykłych kłamstw i oszczerstw na socyalistów, nasze związki zawodowe itd. Opowiadali o kradzieżach w... Anglii, Niemczech, Francyi itd., wiedząc, że tego nikt skontatować nie może i nie może ich pociągnąć za oszczerstwa do odpowiedzialności. To też zacni „chrześcijanie“ łgali iście nie po chrześcijańsku, sądząc, że w ten sposób zdołają pozyskać sobie wyborców. Kiedy na te kłamstwa chciał odpowiedzieć tow. Kazek, klerykali bojąc się słów prawdy wszczęli krzyki i bójki, lecz mimo to tow. Kazek zdołał przemawiać, aż wreszcie przewodniczący odebrał mu głos, poczem ogół robotników obruszony na tę chrześcijańską wolność słowa zgromadzenie opuścił.

Robotnicy w dniu wyborów oddajcie swe głosy na kandydatów robotniczych, a nie dajcie się uwieść demagogii klerykalnej.

Kalwarya Zebrzydowska. W niedzielę dnia 15 września odbyło się zgromadzenie poufne robotników stolarskich. Przedmiotem obrad było planowane rozpoczęcie akcyi cennikowej, która w Kalwaryi jest wprost konieczna. Stosunki są bardzo złe, długi dzień roboczy, jak nigdzie w Galicyi i niskie płace, domagają się gwałtownie reformy. Tow. Kmiecik dokładnie omówił sposób prowadzenia takiej akcyi, dając wskazówki, jak ma się te stosunki uregulować. Wniosków żadnych na razie nie uchwalono, tylko polecono zarządowi, by wypracował plan przyszłego działania.

Kraków. W fabryce maszyn rolniczych Peterseima na Grzegórzkach wybuchł dnia 12 września strejk stolarzy. Wstrzymało się od pracy 10 robotników stolarskich. Przyczyną strejku było to, że podczas, gdy ogół stolarzy w Krakowie, dzięki zawartej umowie uzyskał podwyżkę płac, u p. Peterseima administracya fabryki sądziła, że pracującym u nich stolarzom nic się nie należy. Pomimo kilkakrotnych upomnień, p. Peterseim zbywał obietnicami, aż zniecierpliwieni robotnicy chwycili się ostatecznego środka, to jest strejku. Na drugi dzień interweniowali z ramienia Centrali tow. Jaroszewski, a z ramienia zarządu grupy tow. Kmiecik i po kilkugodzinnych pertraktacyach z p. Peterseimem udało się doprowadzić do porozumienia i zawarcia umowy. Na wszystkich robotach uzyskano podwyżkę, wprawdzie niewielką, lecz ponieważ to są roboty robione masami, jak młynki, sieczkarnie i t. d. uczyni to odpowiedni procent. Najważniejszą atoli zdobyczą było uregulowanie lonu, który do tego czasu był niejednolity, tak, że byli robotnicy, którzy mieli po 24 h. za godzinę. Ustanowiono więc teraz minimalny lon 30 h. za godzinę. I to jest właśnie najważniejsze, gdyż poprzednio jednostka kosztem innych zarobkowała najwięcej. Umowę tę zawarli przedstawiciele organizacyi wraz z delegatami z fabryki, a robotnicy z fabryki p. Peterseima niech pamiętają, że o ile się nie dało przeprowadzić lepszej umowy, to winę ponoszą sami, gdyż strejk wybuchł nieprzygotowany, bez wiedzy zarządu i nie wszyscy ze strejkujących mieli prawo do zapomóg. Gdyby nie to, możnaby strejk dłużej przetrzymać, a robotnicy z pewnością odnieśliby większe korzyści.

Sanok. Komunikują nam, że zamieszczona jeszcze przed paru tygodniami notatka o tow, Śliwińskim, jakoby ten szpiclował w fabryce, okazała się bezpodstawną, co niniejszem grupa sanocka publicznie prostuje.

Warszawa. Pomimo reakcyi rządowej, bracia nasi za kordonem nie ustają w walce. Świeżo teraz robotnicy stolarscy w Warszawie stanęli w liczbie kilku tysięcy do strejku. Rząd carski naturalnie stanął po stronie fabrykantów i majstrów i kilkudziesięciu towarzyszy aresztował, sądząc, że tem cały ruch zdławi. Pomimo tego w kilku fabrykach, jak Szczerbiński, Tennerowski, Zaczek i t. d. uzyskali robotnicy podwyżkę płac i wrócili do pracy. Strejk trwa w dalszym ciągu, lecz bliższych szczegółów, cenzura rosyjska nie pozwala drukować.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi, odbytego dnia 28 sierpnia 1912.

Początek o godzinie 7 wieczorem. Obecnych dziesięciu członków Zarządu i czterech delegatów zawodów pokrewnych. Usprawiedliwili swą nieobecność tow. Vanek i Widholz. Przewodniczy tow. Mrkwiczka. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawy członków. 3. Wpływy. 4. Różne. Protokół odczytano i przyjęto do wiadomości. Przy punkcie drugim załatwiono cały szereg spraw, odnośnie do zapomóg i spłacania zaległych wkładek. Członkowi Nr. 121.082, który bezprawnie pobrał zapomogę dla bezrobotnych, polecono zwrócić 8 kor. i pozbawiono go na sześć miesięcy praw do świadczeń. Vito Schironi został ze Związku wykluczony za swe postępowanie szkodliwe interesom Związku. Przy punkcie trzecim przyjęto do wiadomosci pisma z Czerniowiec, Karlsbadu, Sadogóry, Sternbergu i Steyer. Dalej sprawozdania ze strejków z Grazu, Innsbrucku, Nesselsdorfu i Złoczowa. Dalej przyjęto do wiadomości pismo tow. Paulina, odbycie konferencyi w Tryeście i zaproszenie na otwarcie domu robotniczego w Tryeście. Przy punkcie ostatnim zdają sprawozdanie tow. Mrkwiczka ze strejku u firmy Hoffman, tow. Mater o zawarciu umów pojedynczych w jego zawodzie i tow. Schürhagel o zajściach w warsztatach fortepianów. W końcu tow. Gross złożył sprawozdanie kasowe za II. kwartał, które przedstawia się korzystnie. Koniec posiedzenia o godz 9 wiecz.

A. Grolig, sekretarz.

KOMUNIKATY

Kraków. Zarząd grupy krakowskiej na ostatnim posiedzeniu uchwalił wdowie po śp. Małaszczaku jednorazową zapomogę 30 koron, z funduszu emerytalnego.

Zarząd grupy krakowskiej ogłasza wszystkim członkom, że w myśl regulaminu zalegający 10 wkładek przestają być członkiem i tracą prawo do wszelkich zapomóg.

Każdy członek, który z powodu choroby lub braku pracy chce przedłużenia tego czasu w myśl regulaminu, ma się zgłosić przed upływem zaległości za 10 tygodni, by mu pozwolono na dalsze zaleganie. Zwracamy uwagę, że jest to możliwe tylko w tym wypadku, jeżeli członek nie pobiera żadnej zapomogi i najwyżej do 18 tygodni. Po tym okresie czasu członek traci wszelkie prawa. *Zarząd.*

Zgublone książeczki legitymacyjne.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne, które wobec tego są nieważne: Franz Koukal, 115.576, Adalbert Zahradnik, 14.522, Walentyn Doleżal, 14.123, Mateusz Mayrhuber, 29.017. Antoni Osala 105.574, Maria Bertolazi, 152.700.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Tapicerzy: Berno, Praga.
Stolarze: robotnicy maszynowi. Graz, Innsbruck, Nesselsdorf, Paryż.
Pozłotnicy: Oberarnsdorf, obok Haida, firma Deutschman.

Do grup i stacyj płatniczych.

Prosimy, by przy zamawianiu większej ilości „Robotnika drzewnego“ wprost zwracano się do Centralnego Związku w Wiedniu. **Administracya.**

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.